



Napomnienia dla poświęconych

„Toć tobie piszę (...), abyś wiedział, jako się masz w domu Bożym sprawować, który jest kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy” - 1 Tym. 3:14-15 (BGd).

Poświęcenie się Bogu, aby do Niego należeć i Jemu służyć aż do śmierci, jest jedną rzeczą, drugą zaś jest pełnienie tej służby codziennie we wszystkich drobnych szczegółach życia. Słowa naszego Pana, że kto jest wierny nad małym, jest też wiernym nad wielkim, są dobrze poparte faktem, że byłoby stosunkowo łatwą rzeczą dokonanie naszej ofiary przez samobójstwo, lub nawet przez pójście na stos, a o wiele trudniej jest trzymać codziennie naszą ofiarę na ołtarzu, we wszystkich, choćby i najdrobniejszych sprawach życia - w zapieraniu się samego siebie, w cierpliwości, w wytrwałości, w braterskiej uprzejmości, w łagodności - przyjmować obelgi, a nie odpłacać obelgami, przyjmować smagania umysłowe lub fizyczne i nie smagać w odwecie - takie znoszenie powolnego krzyżowania jest o wiele trudniejszą rzeczą. Możemy jednak zauważyć, że Boski plan pod tym względem jest ku naszemu dobru w znaczeniu, że gdy poświęcenie ujawnia odpowiedniego ducha, wolę i intencje, to stopniowe wypełnianie tego poświęcenia pomaga nam coraz bardziej w wyrobieniu w sobie charakteru na podobieństwo naszego Pana. Apostoł oświadcza więc, że uczymy się radować nawet w uciskach, wiedząc, że rozwijają w nas one różne owoce Ducha Pańskiego, o ile przyjmujemy je we właściwym stanie serca i staramy się przyswoić sobie lekcje jakich te uciski nas uczą.

DOBRE PROWADZENIE SIĘ W KOŚCIELE

Rozumiejąc, że wszyscy jesteśmy nieudolni według ciała, że nikt z nas nie dosięga do Boskiego wzoru doskonałości i że nasza jedyna doskonałość może być w naszym sercu i woli, nie powinniśmy się dziwić, jeśli niekiedy mamy doświadczenia, próby i tarcia pomiędzy sobą, pomimo, że wolą, intencją i zamiarem każdego z nas powinno być pobudzanie innych do miłości i do dobrych uczynków, nie zaś do gniewu, nienawiści i złych uczynków (Żyd. 10:24). Dla samego siebie każdy powinien uznawać najwyższy wzorzec Boskiego podobieństwa, względem zaś innych członków ciała Chrystusowego powinniśmy pozwalać, by nasza miłość do nich i do Pana przykryła mnóstwo ich słabości, gdybyśmy takowe zauważyli. Każdy, kto postępuje w taki sposób jest przyjemny Bogu i czysty w sercu - jest podobny do obrazu miłego Syna Bożego i przykryty szatą Jego zasługi. Z Boskiego punktu widzenia traktowany jest nie według niedoskonałego ciała, ale według doskonałych

intencji jego serca, czyli woli. Dla nas słowo „w kościele” nie znaczy tylko „w sali nabożeństw”, ale „pomiędzy ludem Bożym”. Nie dotyczy też tylko chwili, gdy jesteśmy razem zebrani, ale obejmuje wszelkie nasze kontakty z braćmi każdego dnia i zawsze. Wszyscy powinniśmy starać się usilnie, aby nauczyć się lekcji, jak zachowywać się pomiędzy członkami Kościoła, ciała Chrystusowego, przybytku Ducha Świętego pomiędzy ludźmi.

W całej Biblii Bóg stawia przed nami doskonałą miłość jako ideał; musimy więc przypuszczać, że ci, którzy przeszli stan niemowlęstwa w Chrystusie i osiągnęli pewną miarę znajomości Boga przez Jego Słowo i Ducha, rozumieją ten ideał miłości i starają się do niego dostosować. Musimy stąd wnosić, że trudności, jakie od czasu do czasu powstają pomiędzy takimi, są przeważnie skutkiem niedostatecznie rozwiniętej umiejętności i braku doświadczenia w stosowaniu tego ideału miłości, oraz niedoskonałości ciała. Stąd to napomnienie Pisma Świętego, abyśmy wzrastali tak w łasce jak i w znajomości, oraz byśmy byli coraz bardziej napełniani Duchem Pańskim, duchem miłości, zdrowego rozsądku, bratniej uprzejmości, cichości i cierpliwości, czyli Duchem Świętym.

CZY SPORY SĄ POTRZEBNE?

Odpowiadamy, że niekiedy są one potrzebne, lecz nie tak często, jak się przytrafiają. Jest tylko jedno słuszne i legalne pole walki, a jest ono określone w następujących słowach: „(...) iżbyście bojowali (walczyli) o wiarę raz świętym podaną” - Juda 3. Ponieważ jednak duch sporny jest w innych miejscach Pisma Świętego ganiony, musimy więc rozumieć, iż apostoł miał na myśli to, że tylko o ważne punkty naszej wiary mamy bojować czyli spierać się. Nie możemy zgodzić się z kimś, kto zaprzeczałby osobowej postaci Ojca Niebieskiego i chciałby nauczać w kościele, że Bóg jest wielkim „niczym”, li tylko zasadą dobra; i że na ile cokolwiek dobrego w znaczeniu użyteczności mieści się w kawałku żelaza, drewna, kamienia lub jakiegokolwiek innej substancji, na tyle znajduje się tam Bóg.

Musimy walczyć gorliwie przeciwko takiej próżnej filozofii, będącej nie tylko obcą wierze raz świętym podanej, ale również przeciwną jej do najwyższego stopnia. Musimy także bojować w obronie nauki o Okupie, ponieważ Okup jest fundamentem wiary raz świętym podanej - że Chrystus umarł za nasze grzechy według Pism i że zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. To obejmowałoby także walkę przeciwko różnym fałszywym twierdzeniom, takim na przykład, że nasz



Pan nie stał się ciałem, lecz pozostał istotą duchową, dla której śmierć była niemożliwa - że przybrał tylko ludzkie ciało na pewien czas i udawał człowieka, a przy zgonie również tylko udawał, że umiera.

Musimy trzymać się wiary raz świętym podanej, że nasz Pan opuścił chwałę jaką miał u Ojca „pierwej zanim świat był”, że unżył się i został uczyniony ciałem i to nie tylko po to, aby był przykładem, ale aby z łaski Bożej mógł „za wszystkich śmierci skosztować” - aby mógł umrzeć, On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga. Znaczy to również, że musimy obstawać za tym, że śmierć naszego Pana była rzeczywistą śmiercią sprawiedliwego za niesprawiedliwych, bo inaczej nasza wiara w Niego jako Zbawiciela i Odkupiciela ustąpiłaby. Co więcej, gdybyśmy nie wierzyli, że Jezus rzeczywiście umarł, rzeczywiście wydał Samego Siebie, jako równoważną cenę za ojca Adama i w ten sposób odkupił Adama i jego rodzaj, to jak moglibyśmy wierzyć w Jego zmartwychwstanie? Jak mógłby ktoś powstać od umarłych, jeśli nie był umarłym?

Musimy również trzymać się i silnie obstawać za tym, że Boskim dziełem w wieku Ewangelii jest wybieranie Oblubienicy Chrystusowej - Kościoła pierwotnych - i że to wybieranie, dopełnione przy wtórym przyjsciu Pana, zostanie uwieńczone zmartwychwstaniem Maluczkiego Stada do chwały, czci i nieśmiertelności w królestwie, jako królewskiego kapłaństwa z Chrystusem, ich królewską Głową i Najwyższym Kapłanem, aby jako duchowe nasienie Abrahamowe mogli wypełnić obietnicę daną mu przez Boga: „*A będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twoim*” - 1 Mojż. 28:14. O te wszystkie fundamenty naszej religii, włączając w to także oświadczenie, iż przez Adamowe przestępstwo grzech wszedł na świat, że wszyscy jesteśmy uczestnikami jego grzechu i kary, i że wszyscy potrzebują odkupienia - o wszystkie te główne zasady wiary musimy bojować, musimy ich bronić. Być wobec nich obojętnymi i pozwalać, by różne błędy zakradały się i były nauczane w Kościele, byłoby ciężkim grzechem i ujawniłoby niewierność u tych, którzy jako żołnierze krzyża zobowiązali się bronić prawdy.

Jednak poza tymi fundamentalnymi naukami lud Boży powinien starać się używać między sobą wielkiego umiarkowania pod względem różnych punktów doktrynalnych nie określonych jasno - pod względem znaczenia pewnych przypowieści nie objaśnionych w Piśmie Świętym itp. Nie powinno też być żadnych dysput lub podziałów względem brata Russell'a lub też jakiegokolwiek innego brata. Każdemu należy pozwolić mieć własne zdanie na temat rzeczy nie określonych jasno w Słowie Bożym. Każdy powinien być oględny i ostrożny w przedstawianiu jakiegokolwiek nauki lub sprawy nie określonej jasno lub wyraźnie w Piśmie Świętym, a

przede wszystkim nie powinien nauczać lub starać się nauczać pewnych spekulacji, jeśli sam nie jest co do nich zupełnie przekonany. Każdy ma dość kłopotu z różnymi odchyleniami swego niedoskonałego sądu, więc inni nie powinni powiększać mu tych trudności przez wysuwanie rzeczy, co do których oświadczają, że sami ich nie rozumieją. W Słowie Bożym jest tak wiele rzeczy prostych, jasnych i pewnych, o których możemy mówić i rozmyślać, że nie mamy prawie żadnego usprawiedliwienia dla górnolotnych spekulacji. Pismo Święte oświadcza: „*Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym (...)*” - 5 Mojż. 29:29 (BGd).

CIERPLIWOŚĆ ZALECANA

Jeśli pewien brat ma upodobanie w pewnej teorii i czuje, że nie może spocząć, aż przedstawi ją zgromadzeniu, to należy dać mu taką możliwość - chociaż może nie byłoby właściwe by wysłuchać jego teorii w czasie publicznego zebrania, by goście nie sądzili, że jego fantazje reprezentują pogląd całego zgromadzenia. Gdy jednak brat ten został wysłuchany przy jakiejś okazji i zgromadzenie rozsądziłoby, że jego teorie są nierozumne i niebiblijne, powinien on zaniechać dalszego forsowania tej sprawy, zadowolając się tym, że miał możliwość przedstawienia swego poglądu. Gdyby zaś nie chciał się tym zadowolić, lecz chciałby niepokoić innych przez narzucanie swej teorii i przeszkadzanie w normalnych badaniach, to obowiązkiem starszych byłoby zwrócić mu uwagę na ten fakt i przypomnieć, że jego teoria została już wysłuchana i że forsowanie przez niego tej sprawy nie jest bojowaniem o prawdy fundamentalne, lecz o teorię i że takie bojowanie oraz spory są zganione w Piśmie Świętym, jako przeciwne woli Bożej i dobru Jego ludu, nie mogą więc być dłużej tolerowane (Tyt. 3:9).

Apostoł mówi o „swarliwych i prawdzie niepostusznych” (Rzym. 2:8). Myślą tego jest, że duch czyli usposobienie swarliwe znajduje się zwykle w tych, którzy nie żyją według ducha prawdy, jaką poznali. Starali się oni wzrastać w znajomości bez wzrastania w łasce - w miłości, dobroci, łagodności, pokorze, cierpliwości itp. Dlatego ci, których serca są szczere, niechaj zauważą powód swej trudności i niech starają się naprawić ten stan rzeczy. Cóż bowiem skorzystalibyśmy, spierając się o nasze teorie, powodując zamieszanie w Kościele Bożym, a ostatecznie byłibyśmy zganieni przez Pana i niezdolni do zdania egzaminu pod względem doskonałej miłości i podobieństwa Chrystusowego, oraz uznani za niegodnych uczestniczenia w klasie Oblubienicy! Zapewne takie swary i walki zasługują na apostołską naganą i powinniśmy ich unikać.

Napomnienie apostoła: „*Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę*” (Filip. 2:3), jest jeszcze jedną myślą dotyczącą tej samej sprawy, mianowicie, że niek-



tórzy już z natury posiadają spornego ducha, mają więc w sobie więcej do pokonywania pod tym względem niż inni. Myślą tego oświadczenia jest również to, że niektórzy mają ducha próżnej chwały, ducha pychy i ambicji, który sprowadza kłopoty tak na nich jak i na drugich. Czy więc mamy odrzucić tych, którzy z natury są bardziej sporni i ambitni? Czy mamy powiedzieć, że z tego powodu nie są oni członkami ciała i mamy ich odciąć? Bynajmniej; lecz raczej powinniśmy swoim przykładowym postępowaniem wskazywać im właściwą drogę, tak aby nasz dobry przykład był żywą lekcją dla nich i dla wszystkich z którymi obcujemy. Gdziekolwiek zauważymy niewłaściwego ducha w drugim, naszą pierwszą myślą powinno być: Czy ja czasem nie mam podobnego usposobienia. Naprawa powinna najpierw dotyczyć naszego własnego serca i postępowania. Wyrzucający w taki sposób żdźbło lub belkę z własnego oka, będziemy lepiej przygotowani do tego, by przystąpić do naszego brata w duchu łagodności i uprzejmości, aby w sposób nienaruszający się pomóc mu w wywikłaniu się z trudności.

BERIANIE „WALCZĄCY DO KOŃCA”

Niektórzy z drogich braci Pańskich, chociaż mają szlachetne serce i zacne intencje, ujawniają niewłaściwe myśli, jeśli chodzi o badania beriańskie. Wydaje im się, że ponieważ w danym przedmiocie jest tylko jedna prawda i że każdy powinien starać się, aby tę prawdę znać, należy dyskutować i spierać się w każdej kwestii, choćby i całą noc, walcząc o daną sprawę tak długo, aż ktoś ustąpi i zobaczy, że nie miał racji. Jest to zupełnie zła myśl, mogąca wytworzyć wiele nieprzyjemności i powstrzymać duchowy wzrost w niektórych zgromadzeniach. Z jednej strony powinniśmy wyżej oceniać tych, którzy myślą sami za siebie, niż tych, którzy wcale nie myślą, lecz połykają to co powiedzą inni. Należy jednak zachować pewne właściwe granice. Pan miał cierpliwość wobec nas w naszej powolności w uczeniu się, więc i my powinniśmy mieć cierpliwość wobec innych. Bóg wystawia „*przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem*” i jest powolny do gniewu a obfity w miłosierdzie i bardzo hojny dla wszystkich, którzy pragną czynić Jego wolę.

Z pewnością nie jesteśmy upoważnieni do czynienia mniej w Jego imieniu i jako Jego przedstawiciele. Świadomość naszej własnej tępoty w przeszłości, powinna rozbudzać w nas sympatię wobec drugich, którzy są powolni w słuchaniu i rozumiewaniu. Dlatego też każdy powinien zadowolić się tym, że otrzymał możliwość przedstawienia swego poglądu w jakiegokolwiek kwestii, lecz nie powinien go forsować lub narzucać innym. Jeśli redaktor przedstawił jakiś pogląd, a ktoś lub kilku nie może rozumieć tej sprawy w taki sam sposób i gdy dana sprawa nie dotyczy nauk fundamentalnych, to należy pozostawić ją w spokoju aż Sam Pan jako ów wielki Nauczyciel, poprzez Swą opatrność,

przyprowadzi nas stopniowo do lepszej znajomości, tak, że będziemy mogli lepiej widzieć – oko w oko. W takich okolicznościach mamy możliwość uczenia się cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności, czyli jednym słowem miłości.

„PRZYPATRUJCIĘ SIĘ JEDNI DRUGIM”

Gdyby ktoś o swarliwym usposobieniu obrał sobie za cel pobudzanie innych do gniewu i złych uczynków, to nie miałoby żadnej trudności; lecz apostoł napomina, że mając w naszych sercach ducha miłości, mamy przypatrywać się jedni drugim ku wzajemnemu pobudzaniu się do miłości i dobrych uczynków. Mamy, podchodząc z sympatią, badać wzajemnie u siebie, wrodzone cechy, z chęcią niesienia pomocy innym w ich trudnościach i słabościach. W jaki sposób jest to możliwe? Często jest to możliwe dzięki wypowiedzeniu uprzejmego słowa, przez łagodne, sympatyczne, dobrotliwe zwrócenie się do brata lub siostry, aby pomóc im w utrzymaniu się w równowadze – w pokonaniu niektórych słabości, trwanie w których byłoby szkodliwe tak dla niej czy niego, jak i dla drugich. Wszyscy powinniśmy badać i rozwijać w sobie ducha pomocy, rozeznając, że jest to duch miłości, duch Pański. Pamiętajmy więc, że łagodna odpowiedź, lub uprzejme dobre słowo, może być pomocą i odwróci gniew, podczas gdy szorstkie, swarliwe, ostre lub sarkastyczne słowa, na pewno gniew rozbudzą (Przyp. Sal. 15:1). Starajmy się więc być coraz bardziej uprzejmi dla wszystkich, a dobrotliwymi i miłosiernymi jedni dla drugich, „*odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*” – Ef. 4:32 (NP).

Inną sytuacją, w której cierpliwość i wyrozumiałość są bardzo potrzebne jest obieranie starszych. Niektórzy bardzo gorliwi bracia zdają się reprezentować pogląd, że nie powinni mieć żadnego udziału w wybieraniu na starszego kogoś takiego, komu nie mogą dać uznania w każdym szczególe. Zgadza się z tym, że osoba niemoralna nie powinna być obrana do starszeństwa pod żadnym warunkiem, oraz, że gdyby któryś ze starszych okazał się człowiekiem niemoralnym, natychmiast powinno się zażądać jego rezygnacji; lecz zwykle nie to jest powodem różnic. Lud Boży nigdy świadomie nie wybrałby osoby niemoralnej na przywódcę w duchowych sprawach. Przypuśćmy jednak, że w zgromadzeniu byłby jeden brat, którego większość uznawałaby za znacznie wyżej stojącego i najlepiej ze wszystkich wykwalifikowanego na stanowisko starszego lub przewodniczącego, przypuśćmy dalej, że mniejszość w tymże zgromadzeniu miała by upodobanie w jeszcze innym bracie i chciałaby również jego widzieć przy jakiejś publicznej służbie w zgromadzeniu, wierząc że ma on talent, który może być użyty przez Pana ku Jego chwale. Co więc ma uczynić w takich okolicznościach każda z grup? Czy walczyć sposobem polityków i mówić: My mamy władzę, a więc i autorytet by wybrać nasze-



go kandydata, a wy musicie się z tym zgodzić, albo opuścić nasze grono? Bynajmniej!

Mogłoby to być „dobrą polityką” pomiędzy ludźmi światowymi, lecz byłoby pełnym przeciwieństwem ducha miłości, jaki ma rządzić w zgromadzeniu. Osiągnąwszy takie zwycięstwo moglibyśmy zranić jednego lub więcej Pańskich braci, moglibyśmy obrazić Pana i bardzo sobie zaszkodzić w naszym ubieganiu się o wielką nagrodę. Takie zwycięstwo byłoby właściwie porażką dla naszych zabiegów i aspiracji – w rzeczywistości byłoby więc zwycięstwem naszego przeciwnika. Czyż nie mamy mieć na względzie jedni drugich i starać się, nie każdy o swoje własne upodobania, ale by budować jedni drugich w najświętszej wierze? Duch miłości dyktowałby więc, aby w takim przypadku obrać do służby więcej niż jednego – dwóch, trzech lub więcej, zależnie od zasobu odpowiedniego materiału i według życzenia zgromadzenia, bez pogwałcenia ogólnych wskazówek Słowa Bożego. Słuszna i rozumna byłaby decyzja będąca w proporcji do ilości braci. Jedni starsi mogliby nadawać się szczególnie do prowadzenia jednego rodzaju zebrań, podczas gdy drudzy byłiby bardziej sposobni do prowadzenia innych zebrań, a apostoł wykazuje, że wszystkie członki w ciele są potrzebne i oko nie może powiedzieć ręce lub nogi: „nie potrzebuję was”. Powinniśmy być zdania, że dla wszystkich poświęconych Panu jest dość miejsca do służby.

Apostoł Paweł, wykazując kwalifikacje starszego, wskazał najwyższy ideał, tak samo jak nasz Pan wskazał najwyższy ideał, gdy powiedział: „*Bądźcież wy tedy doskonalszymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest*” – Mat. 5:48. Nie możemy być takimi, jak nasz Ojciec Niebieski, w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz możemy mieć Go jako nasz ideał, czyli wzór, do którego staramy się wspinać. Podobnie, mało braci starszych dosięga tej miary kwalifikacji opisanej przez apostoła, lecz kwalifikacje te nie powinny być przez nikogo przeoczane przy ich wyborze, a raczej w wyrażeniu tego, co według ich pojęcia byłoby wyborem Pana w danej sprawie. „*Znaszajcie jedni drugich w miłości*”, powiedział apostoł. Jakże to wzajemne znoszenie i uwzględnianie upodobań, pragnień, poglądów itp. dopomogłoby nam stawać się coraz bardziej podobnymi naszemu Panu i jak wiele trudności złagodziłoby, sprowadzając pokój w każdej małej gromadce ludu Bożego! Nie mamy na myśli ani też nie zabiegamy o taki pokój i ciszę, jakie panują na cmentarzu lub w sypialni, lecz o pokój, który Pan mógłby uznać pomiędzy tymi, którzy są rozbudzeni, żywi i zupełnie Jemu poświęceni, i którzy znoszą i uwzględniają jedni drugich, ponieważ miłują Pana i wszystkich starających się postępować Jego śladami.

„MIŁOŚĆ NIE SZUKA SWOICH RZECZY”

Poświęceni Panu powinni coraz bardziej dochodzić do

stanu, by wstydzić się ducha czyli usposobienia samolubstwa, a doceniać i rozwijać w sobie coraz bardziej ducha miłości, który nie myśli tylko o własnych korzyściach, ale ma na względzie dobro drugich, a szczególnie tych, którzy są domownikami wiary. Jeśli jakiś brat posiada pewne zdolności, które chciałby zużyć w służbie Pańskiej w kościele, to byłoby dla niego właściwe, by upatrywał sposobności dla użycia tychże zdolności; lecz właściwe dla niego jest również to, aby unikał wszelkiego narzucania siebie i swej służby kościołowi. Będąc zawsze chętnym by dobrowolnie służyć kościołowi bez pieniędzy i bez wyznaczania zapłaty, zawsze chętnym by wydawać swój czas, siłę, energię i każdy talent w służbie prawdy, duch pokory i mądrości powinien jednak powstrzymać go od narzucania swej służby kościołowi bardziej, niż kościół czyli zgromadzenie mogłoby ocenić. Lepiej być umiarkowanym i zaufać Panu, aby On kierował, a ostatecznie wskazał kto ma służyć w kościele, a także do jakiego stopnia i w jakim zakresie mamy służyć. Ten sposób Pański, sposób biblijny, jest najmądrzejszy, podczas gdy jakikolwiek inny sposób postępowania prędzej czy później sprowadzi trudności na wszystkich, których to dotyczy.

„KOGO SYN OSWOBODZI”

Wielu trudno jest utrzymać się w równowadze umysłu jeśli chodzi o naszą osobistą wolność. Znajdujemy się do pewnego stopnia pod wpływem obyczajów i praktyk tych, z którymi się stykamy, musimy więc ustawicznie zwracać swą uwagę na Słowo Boże. Ponieważ w nominalnym chrześcijaństwie panuje zwyczaj, że nic nie można uczynić bez ordynacji lub upoważnienia, więc między tymi, którzy nie są jeszcze dość rozwinięci w łasce i znajomości, może niekiedy zakraść się niewłaściwe przekonanie. Mogą oni na przykład mniemać, że nie powinny być urządzone żadne inne zebrania, oprócz tych, które ustaliło całe zgromadzenie i które są prowadzone przez wybranych starszych. Jest pożądane i korzystne, by jedność była uznawana w kościele i aby zebrania były urządzone ku największemu zadowoleniu i zbudowaniu wszystkich, oraz były prowadzone przez tych, którzy zostali uznani za najbardziej uzdolnionych; lecz nie powinniśmy nigdy zapominać o tym, że ani Pan, ani apostołowie nie kładli żadnych ograniczeń co do wolności poszczególnych osób, a więc i my nie mamy tego robić. Zauważmy słowa naszego Pana: „*Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w środku ich*” – Mat. 18:20 (BGd). Ta obietnica jest tak samo prawdziwa teraz, jak była kiedykolwiek i nie nakłada ona żadnego ograniczenia na kogokolwiek z ludu Bożego.

Jeśli więc którykolwiek z Pańskiej trzody czują, że ich duchowe dobro nie jest odpowiednio zapewnione zarządzeniem dokonanym przez zgromadzenie, mają oni pełną wolność by rozpocząć jakiegokolwiek zebranie, które byłoby im bardziej pomocne, byle tylko



nie stało ono w sprzeczności z zarządzeniami Pisma Świętego. Gdyby konieczność taka zachodziła gdziekolwiek, radzilibyśmy, aby zebrania takie starać się wyznaczyć w takim czasie i miejscu, by nie było to w konflikcie do ustaleń ogólnego zgromadzenia. Gdyby zaś później okazało się to pożądane, jak to, naszym zdaniem, powinno zazwyczaj być, aby zgromadzenie objęło ogólny nadzór w podobnych sprawach, powinno ono zrozumieć swoją odpowiedzialność i wyznaczyć odpowiednią ilość zebrań i to takich jakie są potrzebne, i

pod takim przewodnictwem, aby potrzeby tegoż drogiego ludu były zaspokojone – aby wszyscy mogli być karmieni i wzmacniani, aby mogli czynić jak największy postęp i aby wszyscy mogli trwać w jedności serca, w miłości, w społeczności i zgodnym współdziałaniu.

Watch Tower 1907 – 179

Watch Tower
R-
„Straż”